

Tropem Diabła z Devon

21 stycznia 2010

Gdy śnieg zasypał nasze drogi i podwórza na myśl przychodzi nam historia sprzed ponad półtora wieku. W lutym 1855 roku mieszkańcy wielu miejscowości położonych w pasie ponad setki mil w brytyjskim Południowym Devon zauważyli na śniegu tajemnicze ślady , które niedługo potem wywołały sensacje.

Okazało się bowiem, że nie tylko ciągną się one tak długo, ale pojawiają się dosłownie wszędzie (od dachów po parapety) i to w równej odległości. Mieszkańcy bardzo szybko zorientowali się, że za pozostawienie tych śladów nie może odpowiadać zwyczajne stworzenie. Musiał być to sam Diabeł... Czy rzeczywiście?

Przypadek śladów diablích stóp z Devon należy do klasycznych przypadków zdarzeń określanych jako niewyjaśnione, które opisywane było przez wielu autorów na przestrzeni lat.

C.B. Colby w wydanej w 1971 roku książce „Strangely Enough” pisze:

„Nikt nie zaprzeczał temu, że rankiem 9 lutego 1855 roku w południowym Devon w Anglii odnaleziono dziwne ślady stóp. Pojawiły się one w kilku miastach. Mieszkańcy Lymptone, Exmouth, Topsham, Dawlish i Teignmouth donosili o pojawieniu się tych samych śladów. Najwyraźniej poprzedniej nocy jakieś dziwne stworzenie poruszając się w linii prostej przebiegło przez te miasta pozostawiając za sobą na wielkiej przestrzeni tropy, których ponoć nikt nie potrafił zidentyfikować.

Każdy ze śladów mierzył ok. 10 cm długości i ok. 7 szerokości, zaś oddzielone było od siebie dokładnie o 20 centymetrów. Ślady te przypominały odcisk kopyt i wkrótce ci, którzy je widzieli nazwali je „śladami diabła”. Nawet konserwatywny London Times pisał o ich pojawieniu się.

Ślady szły prosto przed siebie i nigdy nie zbaczały z kursu. Znajdowano je na ponad 4-metrowych ścianach a także dachach domów i stodół. Przechodziły przez pokryte śniegiem stogi siana a nawet dachy powozów, które zostawiono tej nocy na dworze.

Wyglądało na to, że coś, co pozostawiło ślady skakało z góry na dół. Nie wykazywały one bowiem zmian w tempie chodu. Twierdzono nawet, że w niektórych miejscach, gdzie pojawiły się ślady śnieg był stopiony w miejscu, gdzie ślady stykały się z ziemią.

Mapa peregrynacji domniemanego Diabła z Devon. Widać na niej również to, że w przeciwieństwie do wielu relacji ślady nie tworzyły linii prostej (za: Joe Nickell, Real X-Files...)

Na przestrzeni ponad 100 mil odległość między śladami nigdy nie przekraczała 20 cm. Zatem w jaki sposób stworzenie, które pokonało tak wielki dystans nie mogło w czasie jednej nocy zmienić tempa marszu?

Dla wielu osób, które widziały słynne ślady wydawały się one być żartem lub też zupełnie lokalnym tworem. Zdarzało się bowiem, że kończyły się one tuż przy krawędzi niezamarzniętego zbiornika wodnego, aby pojawić się dokładnie po drugiej jego stronie i kontynuować swój tajemniczy przemarsz przez śpiącą okolicę. W międzyczasie nikt niczego nie widział, ani nie słyszał. Świadectwem marszu istoty pozostały jej ślady...”

W 1959 roku Frank Edwards mylnie wskazał datę tych wydarzeń jako 7 lutego 1855 roku. Jednakże już do 17 lutego historia ta ukazała się w większości brytyjskich gazet, które publikowały relacje naocznych świadków jeszcze do połowy maca. Eksperci od spraw zoologii oraz spece z Muzeum Brytyjskiego milczeli, choć inni wskazywali w międzyczasie na wyjaśnienia takie jak: zbiegły kangur lub egzotyczny ptak, szczur, kot, lis czy inne stworzenie. Ponieważ na wolności nie znajdował się żaden kangur przyrodnik Sir Richard Owen twierdził na podstawie

ogłędzin rysunków śladów, że rozwiązaniem zagadki może być borsuk. Mimo to także ta wersja się nie sprawdziła. Jak zauważył jeden z autorów, borsuk nie byłby zdolny do skoków na kilkumetrowe ściany czy do przecięnięcia się przez wąską rynnę nie mówiąc już o śladach widocznych na parapetach mieszkań położonych na drugim piętrze.

Gdzie leżał zatem klucz do tej zagadki? Niektórzy przyznawali, że nic nie mogło stanowić wyjaśnienia w przypadku tak wielu śladów, choć wiele osób (podobnie jak XIX-wieczni mieszkańcy Devon) uznało, że zdarzenie to nie ma racjonalnego wyjaśnienia. Załóżmy jednak, że część z relacji wynika ze zjawiska, które psychologowie określają mianem zakażenia, co najlepiej ilustruje ten przykład – w 1978 roku w Holandii media przekazały informacje o małej pandzie, która uciekła z zoo w Rotterdamie. Miało to skutek w postaci setek relacji o obserwacji pand w całej Holandii, choć jak się potem okazało zwierzę zostało zabite przez pociąg w odległości kilkuset metrów od miejsca ucieczki, stąd też nie mogło być widziane przez tak wiele osób. Skąd zatem tak wiele obserwacji? Odpowiedzią może być tu pewien fenomen, którego źródło stanowi sugestia i który podobny jest w pewien sposób do choroby zakaźnej. Innymi słowy ludzkie oczekiwania prowadzą nieraz do wypaczenia aktualnego obrazu. Gdy ktoś dla przykładu widzi kątem oka ciemną sylwetkę, która przebiega jego podwórze, zwykły pies czy wiewiórka mogą stać się pandą. Tak wywiązuje się cała lawina fałszywych relacji. Nie jest zaskoczeniem to, że podobną tendencję da zaobserwować się w przypadku wielu zdarzeń natury paranormalnej takich jak obserwacje fal UFO czy ataków potworów.

W czasie gdy jedna panda była w stanie wywołać tak wielkie poruszenie, podobne czynniki mogły wywołać stan podobny do masowej hysterii w lutym 1855 roku. Choć Furneaux w swej książce z 1977 roku traktuje ten przypadek nadal jako tajemnicę zwraca uwagę na potencjalne podstawowe wytłumaczenie tego incydentu:

„8 lutego miała miejsce lekka odwilż. Nocą spadło jednak dość dużo śniegu, a mroźny wiatr, który pojawił się nad ranem mógł powiększyć i zniekształcić setki śladów borsuków, wydr, szczurów i kotów. Ślady odkryto na dużym obszarze a świadkami ich obserwacji były liczne osoby, jednakże nikt nie szedł ich tropem. Każda osoba zdawała się polegać na relacjach innych. Większość relacji zdawała się zgadzać co do kształtu i rozmiaru, ponieważ każdy starał się dopasowywać swe własne wnioski do generalnego wyobrażenia.”

W przypadku ostatniego stwierdzenia nie wszystko się jednak zgadza. Okazuje się, że wiele relacji było ze sobą sprzecznych, co wskazuje, że w powstanie śladów zaangażowanych mogło być wiele całkiem przyziemnych stworzeń. Niektóre z rysunków ukazują odciski stóp wykonane przez podkute konie, zaś inne mają kształt racic. W innych przypadkach pojawiały się także głośy o pazurach czy palcach, których dopatrzono się w śladach.

Tak według gazety Illustrated London News (z dnia 24 lutego 1855 r.) wyglądać miały ślady Diabła

Nie jest zatem prawdą, że wszyscy świadkowie mówili o tego samego rodzaju śladach. Dla przykładu relacja, która pojawiła się w The Times 16 lutego 1855 roku mówiła, że ślady miały rozmiar od 3 do 7.5 cm szerokości, zaś odstępy między nimi wynosiły ok. 20 cm, jednakże inne źródła podawały zupełnie inne wymiary. Ślady rzekomego Diabła nie biegły również w prostej linii, jak podaje wiele źródeł. Ilustruje to m.in. dziennik prowadzony przez proboszcza H.T. Ellacombe'a z 1855 roku.

Przytaczany już Brown pisze: „Wykonał on dokładne rysunki śladów zauważając, że nie były one trwałe, jednakże pojawiały się sporadycznie, tj. np. nagle pośrodku pola w postaci tropów o obłamanych brzegach, jak gdyby wykonały je uwięzione w lodzie ptaki starające się odfrunąć. [...] Wydawało się zatem,

że ptaki mogą odpowiadać za część relacji, jednakże nie za wszystkie". Wielu autorów poddało także w wątpliwość fakt, iż ktokolwiek był w stanie podążać śladem odcisków diablích stóp na przestrzeni ponad setki mil.

To, że ślady nigdy nie zbaczały z kursu nie jest również do końca prawdą. Po pierwsze, według relacji Times'a: „wydawało się, jakby stworzenie zbliżało się do drzwi części domów, a następnie wycofywało”.

Pogląd o nieprzerwanej linii tropów zdawał się wynikać z relacji o śladach, które ciągnęły się w linii prostej z odciskiem jednej stopy obok drugiej. Istnieje wiele różnych zwierząt (takich jak np. osły, lisy i koty), które zostawiają po sobie ślady zdające się biec w prostej linii.

Tak z kolei wyglądały ślady Diabła z relacji tej samej gazety z dnia 3 marca 1855

Wydaje się, że w tym przypadku można wykluczyć mistyfikację, taką jak ta, która miała miejsce w Woodbury, gdzie jak twierdzi Brown ślady „wykonali żartownisie przy użyciu gorącej podeszwy, którą przyciśnięto do ziemi tak, że ślad wyglądał jak wykonany rozpalonym żelazem.” Z pewnością tej metody nie zastosowano w produkcji wszystkich śladów, bowiem jest ona wysoce niepraktyczna. Wydaje się, że ślady są efektem stopienia się i ponownego zamarznięcia śniegu. Istnieje też wiele dowodów na to, że za legendą o Diabie stoi wiele zwierząt. Za ślady, które pojawiły się w jednej z wiosek odpowiedzialne były dla przykładu koty. Jej mieszkanka wspomniała w 1923, że we wsi Dawlish, w której kapłanem był jej ojciec pojawiły się w 1855 roku liczne ślady. Wraz ze swymi towarzyszami postanowił on zbadać część z nich zauważając, że były to odciski kocich łap, które wskutek roztopienia się i ponownego zamarznięcia przybrały charakterystyczny ślad kopytek. Miejscowi odrzucili natychmiast ta wersję twierdząc, że był to sam Diabeł.

Z kolei w miejscowości Torquay jeden z mieszkańców śledził tajemniczego twórcę śladów natrafiając ostatecznie na... wielką ropuchę. W 1985 roku Gordon Stein stwierdził, że za większość śladów z 1855 odpowiedzialne mogły być lisy z Devonshire, choć z drugiej strony musiałyby mieć one problemy z przechodzeniem przez niektóre przeszkody czy dotarciem do miejsc, gdzie rzekomo pojawiały się ślady (m.in. na dachach). Sugerował on jednak, że za część śladów odpowiedzialne mogą być ptaki, np. łabędzie, choć nie zawsze jest to rozwiązane dobrze. Niewykluczone, że w wyniku masowej histerii śladów zaczęto dopatrywać się w miejscach, gdzie ich wcale nie było...

Większość ekspertów, którzy zajmowali się tym przypadkiem zgadza się, że za powstanie śladów nie odpowiadało jedno zwierzę i z pewnością nie był to jeden osobnik, tym bardziej o nadnaturalnym rodowodzie. W 1985 roku Stein zauważył: „Gdy żadne z rozwiązań nie wydaje się być dobre, potrzeba innego. Musimy też zwrócić uwagę na to, że niektóre z faktów mogą być niezbyt mocne.” Być może w przypadku Diabła z Devon jest podobnie zaś słabe fakty zostały wzmocnione przez ludzką wyobraźnię.

Autor: Joe Nickell

Źródło oryginalne: Real X-files, Investigating the Paranormal

Tłumaczenie i źródło polskie: Źródło: [Infra](#)